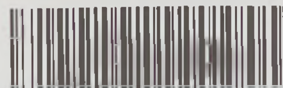
Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 1 stycznia 1923 r. Nr. 1.



LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.
Za granicą . . . . . 2000 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 100 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . . 40.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 200 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Z NOWYM ROKIEM!...

I znowu niby fala wezbranej rzeki przeminął rok stary i utonął w oceanie wieczności. Nie będziemy za nim tęsknić i płakać, bo nie spełnił naszych pragnień, ni marzeń, chociaż był on naprawdę pierwszym rokiem pokoju w niepodległej Polsce, rokiem, w którym przestała się lać krew, a miecz zamieniliśmy na lemiesz.

Przywiązywaliśmy do niego wielkie nadzieje, tęskniliśmy do niegłuszonej zgiełkiem wojennym pokojowej pracy, pragnęliśmy odetchnąć głęboko po ciężkich i krwawych latach światowej zamieszki — i te pragnienia rok stary spełnił. — Przeminęło krwawe widmo wojny, — ucichł ryk armat, nie ucichły tylko namiętności ludzkie — nie osłabł szał w narodzie i walki partyjne. Przeciwnie, przemieniły się one w wulkan zatrutych wyziewów, któremi próbuje się truć naród, lud.

Do zenitu doszło rozpasanie i wyuzdanie w walce politycznej, a rezultat — morderczy strzał w pierwszego legalnie wybranego prezydenta Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, — palący wstyd i hańba spadły na Naród polski, który krwawo odpierał najazdy wrogów, ale skrytobójczo nie godził w piersi swoich braci, a tembardziej w pomazańców Bożych.

I dziś, kiedy z obrzydzeniem i lękiem patrzymy się na zwyrodnienie tej części społeczeństwa, która sama się uważa za mózg i śmietankę narodu, a stać ją tylko na czyny podłe i zamachy mordercze, — mamy tylko do zanotowania jeden pocieszający objaw, jeden fakt przepełnia nas dumą, że w tym tańcu szalonym prawicy nie bierze udziału chłop polski! On jeden, chociaż ta Ojczyzna byłaby mu do dzisiaj — z winy możnych — więcej macochą niż matką — stanął na gruncie poszanowania władzy i prawa. — Chłop polski stał się wzorem dla tamtych, zgangrenowanych w służbie u obcych warstw. — Chłop walczy i będzie walczył nieustępliwie o prawo, ziemię i władzę, ale legalnie i karnie pod sztandarem PSL., ale ręki swej nie umacza we krwi bratniej, nie będzie dyszał zemstą, ni pragnieniem krwi. — Świadomy swojej siły, zasług i znaczenia w narodzie, pójdzie lud polski w nowym roku, uszeregowany w PSL., ufny w słuszność swojej sprawy do dalszej walki, której celem: władza i ziemia dla ludu.

Co nam przyniesie Nowy Rok? Które nasze pragnienia się spełnią? Jakie nadzieje możemy do niego przykładać?

Trudno to dziś odgadnąć! Tem trudniej, że i lud jeszcze nie wszystek zorganizowany, — że tu i ówdzie błąka się po manowcach. Cokolwiek jednak się spełni dobrego lub złego, pamiętajcie, że nie stanie się nic wbrew waszej woli, bez waszych zasług, ani bez waszej winy.

Istnieje po niektórych parafjach zwyczaj, że ksiądz na kazaniu ogłasza w Nowy Rok ludowi zgromadzonemu ilość urodzin, chrzcin, pogrzebów, ślubów i t. p. Jest to pewnego rodzaju przegląd sił swojej „owczarni". — Byłoby bardzo pożądanem — powiedziałbym koniecznem — aby taki przegląd sił naszej zorganizowanej w PSL. armji ludowej zrobili ludowcy po wszystkich gminach i powiatach.

Niechże ten Rok Nowy będzie naprawdę nowym w postępie, oświacie, pracy organizacyjnej, — niechże do was nowy duch zapału i ofiarności wstąpi, — niech szeregi ludowe jednoczą się karnie w zastępy bojowe, bo kto wie na co się musicie być przygotowani, o co jeszcze bój stoczyć przyjdzie.

Stanijcie wszyscy murem przy PSL. i waszym wodzu Witosie. Zakładajcie Koła ludowe, składajcie ofiary na cele stronnictwa, jednajcie czytelników dla „Ludu Polskiego", — oto prośba w Nowym Roku do czytelników!

W miłej nadziei, że to się stanie, zasyłamy wszystkim naszym czytelnikom i przyjaciołom serdeczne staropolskie życzenie: „Dosiego Roku".

———:—:———

OD ADMINISTRACJI.

Szalona drożyzna papieru i innych artykułów drukarskich zmuszają nas do nowej podwyżki ceny za naszą gazetę, która od Nowego Roku kosztować będzie: kwartalnie 1000 Mkp., półrocznie 2000 Mkp., rocznie 4000 Mkp. Numer pojedynczy 100 Mkp.

Jest to podwyżka zbyt mała, prawie nic nie znacząca, tembardziej że w Warszawie np. dzienniki już dawno kosztują 200 Mkp., a krakowskie w najbliższym czasie należytość za prenumeratę także podwyższą. — Dzisiejszy numer z powodu Świąt wychodzi w zmniejszonej objętości, następne pojawiać się już będą o 12 stronach druku.

Prosimy o jednanie czytelników i odnowienie przedpłaty na rok 1923.

ADMINISTRACJA.

Prezydentem Rzeczposp. został wybrany p. Stan. Wojciechowski.

Zgromadzenie narodowe wybrało we środę 20 grudnia w pierwszem głosowaniu 298 głosami przeciw 221 prezydentem Rzeczpospolitej b. ministra spraw wewnętrznych p. Stanisława Wojciechowskiego.

Przebieg głosowania był następujący:

Zgromadzenie narodowe rozpoczęło się o godz. 12.30. Zgłoszono tylko dwie kandydatury — p. Stanisława Wojciechowskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych i prof. Kazimierza Morawskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie.

Głosujących było 535, ważnych głosów oddano 519, nieważnych było 16, — absolutna większość wynosiła zatem 260 głosów. Wobec tego, że p. Wojciechowski otrzymał zaraz w pierwszym głosowaniu więcej o 38 głosów, niż wymagała tego absolutna większość, marszałek Rataj ogłosił, że prezydentem Rzeczpospolitej został wybrany p. Stanisław Wojciechowski.

Natychmiast po dokonaniu wyboru udali się do nowowybranego prezydenta — w zastępstwie niedomagającego marszałka Sejmu Rataja — wicemarszałek Osiecki, marszałek Senatu Trąmpczyński, oraz prezes Rady Ministrów, generał dywizji Sikorski i zakomunikowali p. Wojciechowskiemu decyzję Zgromadzenia narodowego. — W odpowiedzi p. Wojciechowski zaznaczył, że zaszczytny wybór przyjmuje.

Tego samego dnia o godzinie 7-mej wieczorem odbyło się następne posiedzenie Zgromadzenia narodowego, celem odebrania przysięgi od nowo obranego prezydenta. Przy tej uroczystości obecni byli na sali wszyscy posłowie i senatorowie.

Po zaprzysiężeniu odbyło się przekazanie władzy z rąk marszałka Sejmu Rataja przy udziale 25 strzałów armatnich, poczem prezydent Wojciechowski odjechał do zamku, celem oddania hołdu śp. prez. Narutowiczowi, a następnie do Belwederu, gdzie zamieszka.

ŻYCIORYS NOWOOBRANEGO PREZYDENTA.

Nowoobrany prezydent Stanisław Wojciechowski urodził się dnia 15 marca 1869 r. w Kaliszu, liczy więc 53 lat. — W tem mieście ukończył gimnazjum następnie wstąpił na uniwersytet warszawski. Z powodu jednak braku środków, zmuszony był przerwać naukę. — Wstąpił na uniwersytet z powrotem w r. 1890, jako słuchacz wydziału przyrodniczego. W maju 1891 został aresztowany przez rząd rosyjski za udział w manifestacji z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3-go maja i za udział w zebraniach robotniczych, a po uwolnieniu wyjechał do Szwajcarji i Paryża, gdzie brał udział w organizowaniu emigracji polskiej dla walki o niepodległość Ojczyzny. W styczniu 1893 na żądanie ambasady rosyjskiej został aresztowany, a następnie wydalony z Francji, skąd przeniósł się do Londynu i tam pod przybranem nazwiskiem jakiś czas przebywał, a potem potajemnie wrócił do kraju. W r. 1899 udał się p. Wojciechowski z powrotem do Anglji, skąd jawnie powrócił do kraju w r. 1906 i zajął się na wielką skalę propagandą ruchu współdzielczego. — W tym celu założył tygodnik „Społem", jako organ ruchu współdzielczego, a gdy ten ruch rozwinął się, zostaje wybrany dyrektorem Związku Stowarzyszeń spożywczych.

Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. zorganizował sekcję żywnościową Komitetu obywatelskiego miasta Warszawy i został powołany na członka Centralnego Komitetu obywatelskiego. — W r. 1917 na Zjeździe politycznym w Moskwie został wybrany prezesem polskiego Zjednoczenia międzypartyjnego. Z Rosji wraca w roku 1918 i obejmuje znowu redakcję tygodnika „Społem". — W styczniu 1919 mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego i zostaje nim nadal w gabinecie p. Skulskiego do czerwca 1920 r. Po złożeniu tego urzędu był jakiś czas delegatem Prezydjum Rady ministrów dla spraw oszczędności państwowych.

Jeśli chodzi o przynależność partyjną, to p. Wojciechowski należał przed laty do PPS., — redagował nawet dłuższy czas organ tej partji „Robotnika". — W owym czasie człowiek ten, o ogromnej energji, stał faktycznie na czele PPS. i kierował jej Komitetem centralnym. Rychło jednak zrażony postępującym w PPS. rozkładem wewnętrznym, wystąpił z partji i poświęcił się wyłącznie działalności spółdzielczej. — W r. 1920 zgłosił przystąpienie do P. S. L., oraz założył i redagował jakiś czas organ PSL. p. t. „Wolę Ludu" w Warszawie, którą to gazetę postawił na bardzo wysokim poziomie. Wychodzi ona dotychczas.

Wrócił później na stanowisko profesora Szkoły handlowej w Warszawie i był prezesem Towarzystwa Kooperatystów.

Prezydent Wojciechowski otrzymał też za zasługi poniesione dla dobra kraju order „Polonia Restituta" III. klasy. — Przy poprzednim wyborze prezydenta był kandydatem piastowców, przy obecnym wyborze głosowała za nim cała lewica.

Zaznaczyć jeszcze należy, że i prawica, chociaż wysunęła na stanowisko prezydenta swojego kandydata, — zgodziła się jednak przy drugim głosowaniu oddać swe głosy na p. Wojciechowskiego, czyli w takim wypadku zostałby był p. Wojciechowski wybrany jednomyślnie. — Możliwość ta odpadła, ponieważ p. Wojciechowski już przy pierwszym głosowaniu dostał potrzebną ilość głosów.

Jako człowiek ogromnie dla społeczeństwa zasłużony, o nadzwyczajnej energji i pracowitości, prawości charakteru, polityk wytrawny, a przytem postępowiec i demokrata z krwi i kości, będzie prezydent Wojciechowski niewątpliwie stał na straży interesów mas ludowych, a swój zaszczytny urząd sprawował będzie na chwałę i potęgę Rzeczpospolitej.

ORĘDZIE PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO.

Prezydent Rzeczpopspolitej wydał w dniu 20 b. m. następujące orędzie:

Polacy! Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie polski ślubowałem ustawy konstytucyjne przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć. Poprzednik mój, pierwszy prezydent Rzeczpopspolitej polskiej, poległ z ręki opętanej szałem nienawiści. Ponury dzień padł na odradzającą się państwowość Polski, na moralne podstawy życia zbiorowego. Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzinne i państwa. Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swych obywateli. Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie Narodzie polski, abyśmy zdołali usunąć ze serc i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, zgodnie wykonać testament naszych przodków, budować jedną niepodzielną Rzeczpospolitą, silną miłością i pracą swych

obywateli pod opieką praw przez nich ustanowionych. Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: „O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze". Ślubujmy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknocie do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich.

Najpilniejszą potrzebą jest trwały rząd, silny zaufaniem Sejmu i budżet wypełniony podatkami obywateli. Żaden geniusz jednostki, żadna dyktatura bez Was tego nie zrobi. Zrobić to może tylko zgodny wysiłek całego Narodu. W imieniu Rzeczpospolitej wołam do Was obywatele: Skłaniajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego! To jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli godnych imienia polskiego.

Warszawa, dnia 20 grudnia 1922.

Prezydent Rzeczpospolitej: **Stanisław Wojciechowski.**
Prezydent ministrów: **Władysław Sikorski**, generał dyw.

Bo nie został Prezydentem hrabia...

Wszystkie pisma prawicowe i klerykalne nie mogą obecnie strawić jednego faktu: że prezydentem nie został hrabia Zamoyski i że ludowcy hrabiego Zamoyskiego nie chcieli. Mówi się to i teraz, gdy mamy nowego prezydenta Wojciechowskiego.

Nie mogąc zaś nic zarzucić ludowcom, miotają bodaj tym argumentem, że za kandydatami, których popierali ludowcy, głosowali także żydzi i Niemcy, z czego oczywiście wynika, że ludowcy nie są stronnictwem narodowem (tak piszą endecy) i nie są również katolickiem (tak znowu pisze „Lud katolicki"...

Gdy swego czasu p. Trąmpczyński został wybrany marszałkiem głosami prawicy katolicko-ludowych i żydów, a wbrew ludowcom, to to przymierze endecko-klerykalno-żydowskie było katolickie i narodowe. Gdy przeciwko monopolowi, a za poparciem żydowskich miljonerów fabrykantów tytoniu głosowali ręka w rękę: ks. Adamski i żyd Farbstein, ks. Lutosławski i żyd Hartglas, Głąbiński i żyd Hirschhorn, ks. Kaczyński i żyd Perlmutter, ks. Bliziński i rabin Thon, p. Zamorski i żyd Schipper i t. d., to było głosowanie arcykatolickie i arcynarodowe. — Kiedy atoli tak się zdarzy, że ludowcy i żydzi nie chcą hrabiego, to jest to wrogie religji i narodowości! Tak religję i naród pojmują klero-endecy!

Ciekawe jest również że im kto więcej ma krwi niepolskiej w sobie, ten się robi największym Polakiem i katolikiem. Arcynarodowem pismem jest np. „Rzeczpospolita", która jest redagowana prawie przez samych wychrzczonych żydów, jak np. Stroński syn żydówki, Ponenkowa wychrzczona żydówka i t. d. W ostatnim zaś num. „Ludu katolickiego" wyrwał się jak Filip z Konopi nowoupieczony poseł niejaki p. Greiss, — jak z nazwiska widać, także potomek szwaba albo żyda, bo żaden Polak prawdziwy nie nosi takiego nazwiska. Pan Greis potrzebował napisać „rzecz straszną, nieprzewidzianą", bo ludowcy głosując na „czoło narodu" nie poszli za hrabią tylko za swoim kandydatem.

P. Greis na tyle ukazał swój idjotyzm, że nawet nie próbował oświetlić rzeczy ze swego punktu widzenia i stanowiska stronnictwa, lecz prawie dosłownie przepisał to, co pisał p. Lewin Stroński w „Rzeczypospolitej. Panu Strońskiemu wolno to było jednak zrobić, bo on był wybrany głosami mieszczan i kapitalistów warszawskich. Ale jakim prawem śmie poseł wybrany przez chłopów występpować w obronie hrabiego Zamoyskiego i paplać na tę samą nutę, co redaktorowie hrabskich i obszarniczych gazet?

Niechże się o to zapytają p. Greisa wyborcy z mieleckiego powiatu — dokąd p. Greis zamierza siedzieć w stronnictwie, które okrwawiło swe ręce na prezydencie Narutowiczu i jak długo ten przyjaciel mordercy Niewiadomskiego będzie ich jeszcze za nos wodził?

Ludowcy idą z żydami! — wrzeszczą z rozpaczy za hrabią klerykalne i endeckie szmatki. A wszak wiadomo, że żydzi tylko dlatego rozpanoszyli się w Polsce, bo szlachta i księża tak się niemi dobrze opiekowali, — wiadomo dalej, że nie żaden ludowiec, ale właśnie Paderewski podpisał traktat w Spaa o mniejszościach narodowych, wskutek czego dali endecy z księżmi takie prawa żydom w Polsce, jakiego w całym świecie nie mają.

Nie u ludowców, ale u endeków i klerykałów siedzą same przechrzty o żydowskiej czy niemieckiej duszy i takiejż krwiożerczości. Wiadomo zaś, że Niemcy i żydzi chrzczą się tylko dla interesu, aby mogli nieśledzeni tem bezczelniej na szkodę Polski działać.

Nie kto inny, ale endecy i klerykali są winni, że do Sejmu weszło około 100 żydów, Rusinów i Niemców. — Rzucali oni w Małopolsce i Kongresówce miljardy, aby utrącić piastowców, ale na kresy, tam, gdzie ludność polska cierpi, gdzie kościoły żydzi w stajnie pozamieniają, gdy wpływy i władze zdobędą — nie poszli. Tam, gdzie ludowcy poszli i pracowali, jak np. w Małopolsce wschodniej (poseł Bryl), tam się ukazało całemu światu, że Małopolska wschodnia jest polską ziemią, bo się wprowadziło 16 posłów Polaków, tam zaś, gdzie działali księża i endecy, naród polski poniósł olbrzymią klęskę, a wyszli żydzi i Niemcy!

Oto prawdziwe fakty i cała ohyda zdradzieckiej i przeklętej dla narodu polskiego roboty klerykałów i endeków.

Mimo tych dowodów, nie wstydzą się oni — arcykatolicy i narodowi — nawet nad zwłokami prezydenta rzucać kamieniami na innych i pluć na wszystkie strony!

Któż im zresztą bronił głosować za Narutowiczem i Wojciechowskim? Otóż broniły im 2 miljardy marek, jakie od hrabiego Zamoyskiego dostali na agitację przedwyborczą za swoją osobą. Chcieli mieć prezydentem hrabiego Zamoyskiego, bo ten jest właścicielem olbrzymiej fortuny w Lubelszczyźnie, obejmującej 3 i pół powiaty i przeszło 100 folwarków z 324.000 morgów ziemi! Tego p. hrabiego mianował p. Paderewski polskim posłem w Paryżu, a gdyby został prezydentem, reforma rolna nie ruszyłaby się z miejsca. Czyż można sobie bowiem wyobrazić, aby p. hrabia Zamoyski podpisywał dekrety czy ustawy za parcelacją swoich majątków? Chyba nie!

W dodatku ten sam hrabia Zamoyski prowadzi, jak pisały gazety, około 50 procesów z chłopami o serwituty, a daniny ze swoich dóbr dotychczas nie zapłacił.

Takich to ludzi chcą mieć jako „czoło narodu“ katolicko-ludowi! — I takie stronnictwo ma jeszcze czelność przyznawać się do ludowości, a jakiś Greis krzywonosy ma posądzać piastowców, że idą z żydami!

Zobaczymy, gdzie pójdą żydzi, gdy trzeba będzie zapełnić skarb i puknąć do kas kapitalistów, magnatów i obszarników, — wtedy pocałujecie się z żydami, jak to już nieraz robiliście, bo zresztą polityka żydowska od waszej niewiele się różni — tak w Sejmie, jak i w państwie. Obłowić się i tyć z pracy chłopa i robotnika potrafią jednakowo panowie, żydzi i księża. — Łupnijcie się więc w piersi, że nie o żydów, ale o hrabiego wam naprawdę chodzi.

Ma-czuga.

——o—o——

Co teraz?

Kampanja wyborcza nareszcie skończona. Przeróżni naganiacze z ósemki i im podobni, wypluły całe kanały swych wypocin na chłopskie stronnictwa, bezczeszcząc każdego, kto nie stał przy ich żłóbku i nie skakał jak różne ekscelencje i czarne sutanny grały.

Na ustach faryzeuszy grał szyderczy uśmiech, gdy stawali przed wyborcami, rzucając stek kłamstw i kalumnji na innych, — wypierając się nawet swych czterolenich rządów w Polsce, — a obiecując raj wszystkim, gdy oni wezmą rządy, bo oni cuda tworzyć umią.

A słudzy kościoła, krzewiciele wiary św., co mają nieść miłość chrześcijańską, walkę wszelką uciszać i podnosić serca ludzkie ku Bogu, co robili?

Nie trzeba nawet powtarzać, bo zdaje się, że oni do czego innego, jak bezczeszczenia ludowców nie są zdolni. Gdy jeszcze ś. p. ks. Stojałowski począł budzić lud, walczyło się przeciw niemu i walczy się do dziś dnia przeciw ludowi, a zdawałoby się, że te różne wyjące pieski powinny już zrozumieć, że daremne ich skowyczenie, bo lud coraz silniej i solidarniej staje w karności organizacyjnej, rozumiejąc, że z temi przychodzi mu iść, co broni należnych mu praw.

W ciągu tych kilkudziesięciu lat walki o prawa ludu, winni różni dygnitarze i ich zapłacone gramofony czegoś się nauczyć, tymczasem tego nie widać, widocznie nie chcą widzieć, jak świat postępuje, — a do swych mózgownic jakiegoś światła, czy choćby cienia światła dopuścić.

Oni jeszcze żyją i oddychają zasadami wstecznictwa. Śnią się im jeszcze wojny domowe, — bo do tego samego co we Włoszech, do walki bratobójczej, — do faszyzmu w Polsce prowadzą i te bandy już tworzą po to, aby posłów biły po ulicach Warszawy, mordowały najwyższego w Polsce zwierzchnika, a potem zabiorą się do mordowania chłopów, gdy im żadna władza na przeszkodzie nie stanie. Widocznie ci panowie zupełnie mają zaćmioną mózgownicę, jeśli takie plany im się roją.

Przeholowali Polskę przed półtora wiekiem rokoszami, braniem łapówek od rządów zaborczych i głupią zarozumiałością i to samo się dziś powtarza. Czy się więc czego nauczyli? Niczego!

Jak była niewola, to lizali proch z pod stóp naszych katów i czekali aż spadnie im ochłap z carskiego stołu, — wtenczas było dobrze im; a kraj tonął w mrokach ciemnoty w ciężkiem położeniu gospodarczym i niewoli politycznej.

A dziś czy co innego czynią? Czy więc z takiemi intruzami może być społeczeństwo nadal związane, czy raczej nie powinno ich wyrzucić poza nawias życia społecznego i państwowego? Tak się powinno zrobić i wtenczas może jakoś odetchniemy i rozpoczniemy żyć i oddychać.

W pierwszym oczywiście rzędzie stanąć do walki powinien lud, jako najliczniejsza warstwa narodu, i inteligencja, która oddana jest ludowi.

Jakżeż jednak smutno, że dziś spotyka się inteligenta, co ssał pierś matki-chłopki, a ojciec zgarbiony od pracy, słał synów do szkół, by miał pociechę w starości, a syn stał się sługusem u jasnych i pluje na stan, co z niego wyszedł!... A „jasny“ śmieje się w kułak z pachołków i dośpiewuje sobie „chamem byłeś i chamem zostałeś“.

Więc nie błądź inteligencjo, lecz stań tam, gdzieś być powinna, przy chłopie ojcu twoim.

Wybory wykazały, że sprawna i dobrze przeprowadzona organizacja jest wielką bronią w walce.

Można było z łatwością zauważyć, że gdzie było na wsi większe uświadomienie, tam było słabsze rozbicie.

Po skończonej kampanji wyborczej, znów stanąć potrzeba do szarej codziennej pracy organizacyjnej, i to nie w pięknych frazesach, czy tworzeniem organizacji papierowych, ale słowo organizacja ma przekształcić się w czyny realne i wielkie, co staną się lawiną, zalewającą fale wstecznictwa.

Nie trzeba być wielkim obserwatorem, by zauważyć, że jednak przy obecnych wyborach uświadomienie i zrozumienie sprawy było wielkie, — lud inaczej na te wybory patrzył i z kartką do urny dopisał i można z góry sądzić, że gdy przyjdą nowe wybory, znajdziemy jeszcze większe zrozumienie, choć może walka będzie jeszcze cięższą, ale niemniej zwycięską.

Więc przystępujcie ludowcy do dalszej pracy organizacyjnej i wykazujcie, że coraz większe jest uświadomienie wasze, a wrogowie zrozumią w końcu, że silną armja ludowa poprowadzi walkę aż do ostatecznego zwycięstwa w całem zrozumieniu potrzeb państwowych.

Tad. Włodyka, chłop ze strzyżowskiego.

——oo——

Sobowtóry Szeli.

Krąży między ludem wiejskim taka gadka: „Kiedy Szela za namową ówczesnego starosty tarnowskiego wybierał się mordować panów, nie chciał tak długo tego uczynić, dopóki mu jaki ksiądz narzędzi morderczych nie pobłogosławi i nie poświęci, by mu się w przedsięwzięciu darzyło. I podobno znalazł się jeden ksiądz, nadworny katecheta starosty tarnowskiego, który tego zbożnego obrzędu dokonał i Szelowe noże, siekiery i piły zostały poświęcone, a sam Szela pobłogosławiony.

Działo się to u nas lat temu prawie 80, za wrogich rządów austrjackich, których nasi księża bardzo pilnie słuchali.

A czy dzisiaj jest lepiej? Chłopi co prawda na świat Szelów nie wydają, za to ów katecheta, błogosławiący narzędzie mordu Szeli, znalazł już wiernych naśladowców i sobowtórów w osobach **katechety z Brzeska ks. Czuja i katechety z Wojnicza ks. Sierosławskiego.**

Ks. katecheta i poseł Czuj na niedawno odbytem zebraniu kumoszek w Brzesku (kiedy wreszcie księża przestaną się otaczać kumoszkami) opowiadał takie historje że o mało nie powiedział, że on mordercy Niewiadomskiemu kule pobłogosławił i dlatego taki dobry był skutek. Zaś do spotkanych parafjan w Brzesku, gdy się go

pytali co słychać, mówił: **„nie bójcie się, Witosa nie zabili, ale żeby go zabili, dobrzeby mu zrobili“!**

Drugi zaś sobowtór, ks. Sierosławski z Wojnicza, przez cały czas przedwyborczy majaczył, by „na Witosa postawić szubienicę i onemu dać stryczek, a on go już sprawi“.

Jak z tych przykładów widać, to duch Szeli i owego katechety, błogosławiącego mordercze narzędzia, wpakowały się z powrotem do obydwu — ks. Czuja i ks. Sierosławskiego — i w nich pokutują. — Tak przynajmniej gadka ludowa zaczyna głosić i kumoszki z Brzeska te historje do Tarnowa przywlekły.

Ci sami z okazji prezydenta Narutowicza zacierają pono ręce z radości i urabiają odpowiedni nastrój w powiecie brzeskim. — Z tego wynika, że jednak Szelowa robota na marne nie poszła. Doczekał się nietylko sławy, ale także i swoich następców w sutannach. — W taką to kapłańsko-chrześcijańsko-katolicką i narodową robotę bawią się księża.

A gdzież Boskie i kościelne przykazania? Czy tak uczył Chrystus, święci Apostołowie i religja nasza katolicka?

Na to niech już odpowiedzą w sumieniu swojem (o ile go jeszcze mają) sobowtóry Szeli: ks. Czuj i ks. Sierosławski.

Nie-katecheta.

——oo——

Znowu jeden oszczerca ukarany.

Dojlidy, które w ustach endeckich oszczerców miały stać się narzędziem do zohydzenia PSL., stały się w istocie dokumentem haniebnych metod, jakiemi chjena w czasie wyborów posługiwała się dla wyłudzenia mandatów chłopskich.

Niedawno ukazała się notatka w pismach lud. o zasądzeniu jednego z takich oszczerców przez Sąd w Miechowie, gdy mamy znowu do zanotowania wyrok Sądu w Bochni z 16 grudnia 1922 Lcz. U. V. 1106/22, którym znany na gruncie bocheńskim, a następnie tarnowskim agitator ósemkowy, Józef Kącki, za oszczerstwo popełnione przeciw osobie posła Dra Kiernika, zasądzony został na 14 dni aresztu.

Kącki, który już jako młody aspirant pocztowy wszedł w kolizję z kodeksem karnym, gdyż zasądzonym został za zbrodnię sprzeniewierzenia na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, na zgromadzeniu w jednej z wsi powiatu bocheńskiego powtarzał za p. Zamorskim przeciw posłowi Drowi Kiernikowi ohydne oszczerstwa, zaczerpnięte z „Wieńca i Pszczółki“, twierdząc, że Dr Kiernik, jako prezes Gł. Urzędu Ziemskiego zarobił miljony na Dojlidach i „okradł naród“.

Gdy poseł Dr Kiernik dał Kąckiemu sposobność udowodnienia tych zarzutów w Sądzie, Kącki zwyczajem endeckim nietylko nic nie udowodnił, ale wyparł się, jakoby wogóle coś złego o pośle Drze Kierniku powiedział. Powołał się nawet na świadków, których Sąd dopuścił, a którzy „nic nie słyszeli“. Niestety jednak stanęli świadkowie, którzy fakt oszczerstwa stwierdzili, a Kącki, zasądzony na 14 dni aresztu, rozpamiętuje teraz, że z temi Dojlidami to naprawdę nie wszystko w porządku, ale po stronie jego endeckich patronów, dla których każda broń, a więc i kłamstwo Dojlidzkie dobre, ale która potem przeciw nim samym się zwraca.

——oo——

Uchwały Klubu P. S. L.

We czwartek 21-go b. m. obradował w Warszawie w pełnym składzie Klub PSL. pod przewodnictwem posła Dąbskiego. Po wyczerpujących przemowach powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

Od chwili zebrania się nowego Sejmu wszystkie wysiłki stronnictw prawicowych — a częściowo i lewicowych, skierowane są ku temu, by stronnictwu ludowemu, które liczebnością i stanowiskiem zadecydować może o większości tej lub tamtej strony, narzucić swój partyjny kierunek i swą wolę, a co najmniej wprowadzić zamieszanie w szeregach ludowców. Wyrazem powyższych usiłowań prawicy, a częściowo i lewicy sejmowej, są prowokacyjne głosy ich organów prasowych, skierowane przeciwko klubowi PSL., a zwłaszcza przeciwko jego prezesowi, posłowi Witosowi.

Klub PSL. oświadcza, że tego rodzaju napaści, utrudniające tylko współżycie parlamentarne stronnictw, nie zdołają go sprowadzić z drogi własnej, samodzielnej polityki ludowej i że jedynie na gruncie programowym mogą istnieć warunki współpracy z tem lub owem stronnictwem. W szczególności stwierdzić musimy, że tylko wzgląd i troska o dobra państwa określiły stanowisko klubu PSL. przy wyborach marszałków Sejmu i Senatu i przy wyborach prezydenta Rzeczpospolitej. Klub PSL. wyraża głębokie uznanie kierownictwu klubu, a przedewszystkiem jego prezesowi pos. Witosowi, za nieugiętą wolę, stojącą na straży uchwał klubu i jego samodzielnej polityki. To stanowisko klubu niechaj będzie odpowiedzią tym wszystkim, którzy oszczerstwami i niecnemi intrygami starają się zniesławić przywódcę ruchu ludowego.

——o—o——

O poszanowanie Prezydenta Rzeczposp.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik treści następującej:

Wobec ukonstutuowania się Sejmu i Senatu obowiązuje obecnie art. 2 konstytucji, który głosi, że organami władzy zwierzchniczej są Sejm i Senat. Prezydent Rzeczpospolitej łącznie z odpowiedniemi ministrami i sądy.

W związku z tem organy władzy zwierzchniczej, a w szczególności osoba prezydenta Rzeczpospoplitej, jako przedstawiciela na zewnątrz i szefa władzy wykonawczej, winny być otoczone specjalnym szacunkiem ze strony wszystkich obywateli państwa. Wszelkie zaś wystąpienia, zmierzające do obniżenia ich autorytetu, winny spotkać się z jak najenergiczniejszem przeciwdziałaniem ze strony władz powołanych, opartem na rozporządzalnych środkach prawnych. Zwracając na powyższe szczególną uwagę panów, polecamy w razie stwierdzenia w druku wystąpień, obniżających powagę, godność i autorytet organów władzy zwierzchniczej, oraz w razie nieposzanowania urzędów państwowych, kierować się postanowieniemi, zawartemi w ustawach karnych.

——o—o——

Gdyby djabeł nie był poddał tych myśli, nigdybym grzechu nie popełnił — rzekł człowiek. — Lecz djabeł odparł: Gdyby nie było człowieka, który moje urojenia przelewa w czyny, nie byłbym takim czarnym, jak mnie malują.

——o—o——

Pogrzeb ś. p. Prez. Narutowicza

odbył się w Warszawie w piątek 22 grudnia o godzinie 10 rano, przy udziale rządu, korpusu dyplomatycznego w pełnym składzie,, Sejmu i Senatu z marszałkami, jeneralicją, delegacjami województw, samorządów, wyższych uczelni, organizacji i instytucyj społecznej, oraz olbrzymiej masy ludności.

O godzinie 10.15 przybył do katedry św. Jana prezydent Stanisław Wojciechowski, powitany przy wejściu przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Ksiądz kardynał metropolita Kakowski w asystencji kapituły i pełnej asystencji kleru odprawił pontyfikalną żałobną msze św. Die obitus za zmarłego prezydenta Rzeczpospolitej. Po mszy św. wygłosił kazanie pogrzebowe ks. prałat Szlagowski, który w silnych i pięknych słowach podkreślił ohydę zbrodniczego zamachu, jakiego dotąd historja nasza nie znała i nawoływał do zgodnej i w duchu chrześcijańskim pojętej pracy dla dobra Ojczyzny. Dziś w Krzyżu chrześcijańskim znajdziemy swą moc i dźwignię. — W końcu ks. prałat Szlagowski zwrócił się do prezydenta Wojciechowskiego z następującemi słowami:

„Dostojny Panie Prezydencie! W Twoje ręce, jako przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, składam dziś uroczyste wynurzenie naszej powszechnej boleści z powodu morderstwa śp. Gabrjela Narutowicza, a jednocześnie wołam, że sama wieść, iż mamy nowego prezydenta, przyniosła nam ulgę w cierpieniu i ukojenie. Niech Bóg pokoju sposobi Cię, Panie Prezydencie, do tego wszystkiego, co dobre, niech nam sprawi, by był pokój za dni Twoich i po wieczne dni.

Duszy śp. prezydenta Gabrjela wieczne odpoczywanie racz dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Amen".

Po kazaniu kondukt żałobny podszedł do katafalku, a ks. kardynał Aleksander Kakowski odmówił modły, objęte rytuałem.

Po skończeniu modłów orszak żałobny ruszył ku katakumbom. Trumnę ze zwłokami śp. prezydenta ponieśli na barkach ministrowie i generalicja. Ks. kardynał odprawił ostatnie Requiem, posypał trumnę ziemią, a miejscowy proboszcz odprowadził ją do podziemi katedry św. Jana. W tym momencie dała artylerja 101 strzałów. Na tem ceremonja pogrzebania zwłok śp. prezydenta Gabrjela Narutowicza została zakończona.

——oo——

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Markę polską notowano w ostanich dniach w Zurychu poniżej 0.03, przedtem 0.0275. — Ze spadkiem marki polskiej wzrasta cena na towary.

Na rynkach przed świętami był ożywiony ruch, który wzmógł się jeszcze więcej po świętach. Cena za dobrą krowę wynosiła do 600.000 Mkp. — Konie dobre robocze płacono nawet do 1,500.000 Mkp. Wysoka była cena świń hodowlanych. Tłuste płacono około 3.000 Mkp. za 1 kg.

Za pszenicę płacono około 70.000 Mkp., żyto jęczmień i owies 40—44.000 Mkp. za 100 kg.

Rolnicy zaopatrują się już w nawozy sztuczne. na które cenę ustawicznie fabryki podnoszą.

Thomasynę 14—15% notowano około 20.000 Mkp., superfosfaty kostne 16—18% 35.000 Mkp., siarczan amonowy około 100.000 Mkp. za 100 kg.

Słomę płacono około 18.000 Mkp., siano 25—30.000 Mkp., a koniec przeszło 30.000 Mkp. za 100 kg. — Ziemniaki około 5.000 Mkp. za 100 kg.

Z powiatów i gmin.

Koziów w Dąbrowskim. Mało jest obecnie ludzi, oddanych szczerze i bezinteresownie jakiejś idei, a jeśli nawet i tacy się znajdą, to kroku nie chce się im zrobić zadarmo, ale zaraz żądają nagrody, pomocy i chwalby. — Że tak jest, nie winien temu lud, ale ci, co go demoralizują obiecankami, chwilowemi korzyściami i ochłapami, jakie im ze stołu spadają. Potrzebują oni tego ludu przy wyborach, aby potem za jego głosy po jego karkach piąć się w górę i tym ludem rządzić. — PSL. jako stronnictwo włościańskie nie było subwencjonowane przez żadnych magnatów, obszarników czy kapitalistów. Szło do wyborów o własnych siłach, pomagało tu i ówdzie skromnemi funduszami, — zebranemi na cel wyborczy przez członków, — resztę musiała spełnić rzesza z poświęcenia, idei i przywiązania do PSL. Dużo było takich szarych, nie pragnących rozgłosu ani nagród pracowników, do takich należał podczas wyborów i **Jan Paliwoda z Kozłowa pow. Dąbrowski.** Poświęcił on w okresie wyborczym nietylko swe dobre chęci, czas i wiedzę, ale okazał także nadzwyczajną ruchliwość, połączoną z wydatkami, które pokrywał z własnych skromnych funduszów. — Swoją niezmordowaną, bezustanną pracą pozyskał on daleko więcej ludzi dla PSL. i jedynki, niż niejeden dobrze płatny agitator. Pracował nietylko dla starszych, ale i dla młodzieży, urządzając odczyty, przedstawienia, prenumerując pismo oświatowe, wszczepiając gdzie się dało ideę PSL. i hartując ludzi w wytrwałości. Założył nietylko sklep ,który dziś wyrugował trzech żydów ze wsi, ale także stworzył Koło młodzieży tak że młodzież obu gmin Kozłowa i Hubenic jest dziś wzorem dla innych.

Pracował także jakiś czas za Wisłą w Kongresówce, gdzie zdołał pozyskać kilkadziesiąt głosów dla PSL., ale o mało życiem nie przepłacił tego poświęcenia, bo podburzeni agitatorzy endeccy potargali na nim kurtkę na strzępy, zaś w powiecie Dąbrowskim poranili go poważnie i do dziś dnia jeszcze nie wygoił się z zadanych mu ran.

Takie to jednostki, godne zaiste postawienia za wzór wszystkim ludowcom, przyczyniły się w ogromnej mierze do zwycięstwa naszego stronnictwa. Gdyby takich nie było, PSL. zwalczane ze wszystkich stron najzaciekiej, a nie mając ni ludzi, ni funduszów, napewnoby nie uzyskało tylu posłów, co ich ma obecnie. — Tacy, chociaż się nie chełpią pracą i nie szukają rozgłosu, to jednak czyny ich nie powinny pozostać w ukryciu, ale im samym na chwałę, braciom chłopom na otuchę i jako przykład powinne być podane do wiadomości publicznej. — Niech z tego przykładu wszyscy się przekonają, co może zrobić jednostka gdy chce, — niech się wzmacniają w pracy i niech wierzą, że stronnictwo, które ma tak oddanych sobie bojowników, musi zwyciężyć.

Zdrochec w Brzeskim. Nasza parafja miała 17 grudnia wielką niespodziankę, bo o to ks. ekspozyt **Dymurski** kazał zamknąć kościół przed... parafjanami właśnie wtedy, gdy ich najwięcej zdążało do kościoła na sumę. Sam zaczął kazanie do kilkunastu kobiet, wymawiając się, że kościół otworzy dopiero po kazaniu, bo on ma przepis zaczynać nabożeństwo o 9-tej rano, a ludzie przychodzą później i przeszkadzają mu w głoszeniu słowa Bożego. Oczywiście, że parafjanie nie mając tak ciepłych futer, jak jegomość i nie chcąc stać przed kościołem, jak pies koło budy i marznąć wśród zawiei, pomodlili się przy-

kładnie pod drzwiami kościoła i rozeszli się do domów. Pobożniejsi zaś, no i śmielsi szturmowali do drzwi, a gdy już cierpliwość zziębniętych zaczęła przybierać coraz głośniejsze formy, ks. Dymurski kazał wreszcie otworzyć, odgrażając od ołtarza skargą i karą Bożą tym, co nie chcieli marznąć, ale szarpali drzwiami.

Nie trzeba dodawać, że wynaleziony przez ks. Dymurskiego sposób wypędzania ludzi z domu Bożego podziałał na całą parafję jak najgorzej, bo ludzie sarkali głośno i przeklinali jak kto umiał, — bo niektórzy zjeździli obce kraje i nigdzie nic podobnego nie spotkali.

A czy takie postępowanie nie obniża powagi księdza w oczach parafjan? Przecież nawet te katolickie dwunastki, stojąc na zimnie pod drzwiami kościoła, traciły męstwo chrześcijańskie, które przy wyborach — według słów księdza — okazały. Zamiast znęcać się nad ludźmi, lepiejby ksiądz Dymurski zrobił, gdyby się zapytał księży w innych parafjach, o której godzinie odprawiają nabożeństwa w niedzielę i sam się do tego zastosował, toby nie potrzebował kazał stać ludziom pod drzwiami kościoła. Jeżeli zaś jest tak gorliwy o chwałę Bożą, to niech nie zaniedbuje nauki religji w szkole. — Na to niema jednak czasu, bo bawi się wybijaniem i wprawianiem nowych okien w plebanji. Zeszpecił już wten sposób całą plebanję i to samo zamierza pono robić z kościołem. Wyciąga też pieniądze na coraz to nowe ganki, na coraz to w innym miejscu wybijane okna i drzwi, a oprócz tego spędza wiecznie ludzi do roboty niby „dla Pana Boga". Oj faryzeusze, obłudnicy! Poniewieracie wy swoim postępowaniem Boga i deprawujecie religijny lud więcej od najgorszych niedowiarków! Parafjanin.

Rozmaitości.

Ostrzeżenie. Wedle informacji zasięgniętych w Urzędzie emigracyjnym w Warszawie konsulat amerykański wydał pozwolenie na wyjazd do Ameryki już na cały rok 1923. Wszelkie zgłaszania się i przyjazd do Warszawy jest bezcelowy. Szczegółowe pouczenia i informacje ukażą się w najbliższych numerach „Ludu polskiego".

Czytelnikom „Ludu Polskiego" załączamy dziś pewną ilość czeków. Kto je otrzymał, powinien natychmiast wysłać prenumeratę. Resztę czeków poszlemy w następnym numerze.

O naprawę Rzeczpospolitej. Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów generała Sikorskiego rozpoczęła już wstępne obrady nad programem zasadniczej naprawy Rzeczpospolitej. W tym względzie postanowiono, w myśl życzenia prezydenta Rzeczpospolitej, odnośnie do sanacji gospodarki finansowej państwa zwołać zebranie wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu i innych ekspertów. Na równi z gospodarką finansową postanowiono zbadać, czy dotychczasowa metoda odbudowy kraju przez urzędy i urzędników jest celową, oświetlić zasadnicze niedomagania ustawodawstwa o reformie rolnej, oraz poddać rewizji całokształt organizacji administracji państwowej i jej funkcjonowania.

637 kg. srebra na rzecz skarbu. Huta państwowa w Strzebnicy odesłała do oddziału P. K. K. P. w Katowicach bezpłatnie 637 kg. srebra w 46 sztabach na rzecz skarbu narodowego z polecenia ministerstwa przemysłu i handlu.

Wiele wpływa podatków i daniny? Od 2-go stycznia do 31-go października b. r. wpłynęło do Kas państwowych z podatków bezpośrednich 94 miljardy 659 miljonów 290 tysięcy marek polskich, — z czego na nadzwyczajną daninę przypada 71 miljardów 188 miljonów 580 tysięcy marek polskich.

Polska otrzymała złota za 24 miljardy Mkp. W ubiegłym tygodniu nadszedł z Wiednia do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej transport złota w kwocie 7 miljonów 300 tysięcy koron złotych, co równa się około 24 miljardów marek polskich według wartości kursowej. Złoto jest pokryciem na korony papierowe, będące w posiadaniu skarbu polskiego, a oddane w swoim czasie do Banku austro-węgierskiego dla utrzymania udziału Polski w odpowiednim stosunku do rezerwy złota.

Gabinet gen. Sikorskiego pozostaje dalej. Po objęciu władzy przez prezydenta Wojciechowskiego, prezes Rady ministrów jen. Sikorski przedstawił prośbę o udzielenie dymisji całemu gabinetowi. Prezydent do prośby tej się nie przychylił, czyli gabinet gen. Sikorskiego pozostaje nadal.

Jeden bramin, z uszczerbkiem i czasu i wzroku,
Codzień patrzył na słońce od rana do zmroku;
Drugi, sądząc, że nie jest godzien takiej chwały,
Zamknięty w ciemnym lochu, siedział przez rok cały.
Cóż się stało? Oślepli obaj czciciele;
Ten, że wcale nie patrzył, ów, że patrzył wiele.

Korzystać z chwili szczęśliwej, wtenczas rozwiązywać trudności, a potem wykonywać... bo zaprawdę wiele godzin ucierpi, kto z chwili szczęśliwej nie korzysta.

WESOŁY KĄCIK.

Którą ręką?

W pociągu idącym z Krakowa do Warszawy rozmawia ze sobą dwóch eleganckich młodych mężczyzn. Rozmowie ich przysłuchuje się jakiś starszy mężczyzna i nabiera przekonania, że obaj ci panowie pracują w biurze ministra X, do którego właśnie chce starać się o audjencję. Zwraca się więc do jednego z zapytaniem:

— Przepraszam pana, a czy nie mógłbym wiedzieć, jakie stanowisko zajmuje pan przy ministrze?

— Jestem jego prawą ręką — odpowiada z uśmiechem zapytany.

— A pan dobrodziej? — zwraca się do drugiego.

— Ja? jestem jego... lewą ręką.

Widząc, że z niego młodziki kpią, zamilkł, ale po chwili rzuca jeszcze jedno pytanie:

— Przepraszam bardzo łaskawych panów, — ale którą ręką minister sobie uciera... nosa? „Diabeł".

Unieważniam skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko Franc. Blicharza 47 p. p. ur. w r. 1895 w Kowalowy pow. Tarnów.

Skradziono kartę zwolnienia z wojska na imię **Walenty Ptak**, ur. w r. 1892 w Kroczkowy pow. Rzeszów i tam zamieszkały. Kartę tę unieważniam.

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez 50 p. Strzel. Kres. Baon. Zap. w Dubnie na nazwisko Franciszek Basta, ur. w r. 1896 w Zakszowie, zamieszkały w Łukanowicach pow. Brzesko.

Franciszek Szymczykowski, ur. w r. 1893 w Świerczkowie pow. Tarnów, zgubił kartę zwolnienia, którą unieważnia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.